Rok 14. Lwów dnia 12. Maja 1891. Nr. 9.

Przedpłata wynosi kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem: Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.
Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Pierwszy Maj we Lwowie.

Prześliczny słoneczny poranek, jaki po długiej słocie i zimnie zajaśniał w dniu naszego święta, świeżością swoją i uśmiechami wiosny rozweselał serca i umysły, wnosząc promień nadziei w szare życie robotników przystępujących do święcenia swego święta.

Miasto nasze przybrało charakter świąteczny, tu i ówdzie spostrzedz można było gromadki robotników przystrojonych odświętnie z czerwonemi odznakami robotniczemi na których widniał napis: »1. Maja 1891. Powszechne prawo głosowania — 8-godzin pracy.« Przed budowlami widzieliśmy po kilku robotników, zapewne trwożliwszej natury, którzy obawiając się groźb majstrów, przyszli do roboty — a widząc się osamotnionymi od towarzyszów, nie wiedzieli co z sobą począć. Najczęściej rozchodzili się zawstydzeni do domów, kryjąc się przed wzrokiem i szyderstwami towarzyszów, którzy poczuli się godnymi nazwy robotników i w imię solidarności robotniczej do pracy w dniu tym nie stanęli.

Wprawdzie i w tym jeszcze roku robotnicy, posłuszni podszeptom nieprzyjaciół robotniczej sprawy, bądź zmuszeni represaljami w niektórych warstatach pracowali, — większość jednak świętujących była tak znaczna, że śmiało twierdzić możemy, że święto, któreśmy sobie sami utworzyli, zyskało prawo obywatelstwa i że niedalekim jest czas, w którym żadnemu robotnikowi nie przyjdzie na myśl od święcenia się uchylić, a w kalendarzu robotniczym dzień 1. maja zajmie miejsce równe z największemi świętami religijnemi

1. maj przyjmowały, jak dawniej, sfery wojskowe pobudką muzyk wojskowych, czego w ubiegłym roku zaniechały; za jedną z muzyk widzieliśmy postępujących robotników z odznakami czerwonemi — co robiło wrażenie, jakoby muzyki grały z powodu robotniczego święta.

Już przed godziną dziewiątą zaczęły się gromadzić na rynku liczne rzesze robotników, a przed godziną dziesiątą podwórze ratuszowe i rynek od strony głównego wejścia czerwieniały od mnóstwa robotniczych odznak, odbijających efektownie od ciemnych powiększej części tużurków robotniczych.

O godz. 10. wszyscy tłumnie wchodzą na podwórze, straż porządkująca tworzy szpaler od bramy do prezydjum i przy wejściu zaopatruje w odznaki tych, którzy o takowe wpierw się nie postarali. Policji nie widać zgoła, — porządek panuje wzorowy. Na bladych lub ogorzałych od słońca twarzach robotników maluje się głęboka powaga, znać zebrali się oni tutaj nie dla zabawy i rozrywki, ale przystąpić mają do narad nad poprawą ciężkiej swej doli, zaprotestować wobec świata przeciwko wyrządzanym im krzywdom!

W chwilę później rozległ się głos dzwonka, zgromadzenie się uciszyło, a towarzysz Józef Daniluk krótkiem przemówieniem, w którem podniósł ważność robotniczego święta, otworzył obrady, proponując na przewodniczącego zgromadzenia tow. Mańkowskiego Ant. Propozycję tę przyjęto. Tow. Mańkowski objąwszy przewodnictwo powołał na sekretarzy tow. Lauruka, Kopaczka, Segetę i Piotrowskiego, później zaś wybrano zastępcą przewodniczącego tow. Bombińskiego.

W zastępstwie chorego tow. Obirka, który miał wygłosić pierwszy referat o powszechnem głosowaniu, referat ten wygłosił tow. Górzycki. Mowca w dosadnych słowach zbijał zarzuty podnoszone przeciw myśli o nadaniu prawa głosowania robotnikom, a mianowicie zarzut o niepłaceniu podatków i o niedostatecznej inteligencji, wykazując, że przeciętny robotnik, mimo, że nie ma do tego środków i sposobności, więcej częstokroć posiada inteligencji od podolskiego szlachcica „szlaguna", który nie wyjrzał za granicę swojej wioski, a który ma pełne prawa obywatelskie i którego reprezentanci liczbą swoją przewyższają znacznie reprezentantów inteligencji.

Poseł Szczepanowski interpelowany w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, oświadczył się przeciwko niemu z powodu, że wiele w kraju jest analfabetów, a przecież wieluż włościan właścicieli małej posiadłości mają prawo głosowania pomimo, że nie umieją ani pisać ani czytać, podczas kiedy nie mają tego prawa robotnicy, z których każdy prawie posiada przynajmniej umiejętność pisania i czytania. Pokazuje się z tego, że nie decyduje tu ani inteligencja, ani rozmiar płaconego podatku, których ciężary pośrednio ponoszą robotnicy, ale i decydującem jest czy kto ma własność, czy też jej nie ma. W dzisiejszym porządku społecznym, robotnicy właściwi twórcy wszelkiego dobra, posiadłości nie mają, dla tego na razie domagać się nam należy, zaprowadzenia powszechnego prawa wyboru i wybieralności z zniesieniem równoczesnem kuryj wyborczych, które doprowadzić ich może do zajęcia tego stanowiska w państwie, jakie im się w miarę poszonych przez nich ciężarów, w miarę spełnianych obowiązków i w miarę donioslości ich pracy dla społeczeństwa słusznie należy.

Zachęcał wrzeszcie do solidarności, kończąc przysłowiem, że proszącym i bezsilnym nic się nie daje, a proszącym i silnym wszystko, gdyż jeżeli nie chcą im dać, to oni sami sobie wezmą.

Na ten sam temat przemawiał tow. Żelaszkiewicz imieniem robotników budowlanych, którzy obecnie nie mając swych reprezentantów w parlamencie, napróżno oczekują ustawy budowniczej i drugiej ustawy, któraby zabezpieczała im byt przez ten pół roku kiedy pracować nie mogą. Przy końcu wyraził oburzenie z powodu artykułu umieszczonego w jednem z najbardziej wrogich nam pism lwowskich z okazji pierwszego maja — którego autor, poseł na sejm i sekretarz rady powiatowej, w sposób cyniczny i lekceważący wyraził się o poważnych naradach robotników. Egzemplarz tego piśmidła „spekulancko-karjerowiczowskiego" poszarpano wśród okrzyków oburzenia.

Rezolucję proponowaną przez tow. Górzyckiego: „Petycjonować do Rady państwa o zaprowadzenie powszechnego głosowania", przyjęto jednogłośnie.

Tow. Eliasiewicz, szewc, wygłosił następnie referat o 8 godzinnym dniu roboczym, wskazując na obecne przeciążenie robotników pracą, trwającą nieraz po 18 godzin. Wykazywał korzyści, jakieby spłynęły na robotników ze skrócenia dnia roboczego, przytaczał kraje, gdzie istnieje normalny, 8 i 10 godzinny dzień roboczy i zakończył również głosem oburzenia na pismo, które śmie wyszydzać tak słuszne dążenia robotników.

Wywody jego znakomicie poparł tow. Lauruk, wykazując, że 8-godzinny dzień roboczy: 1) zaszanuje zdrowie robotnika, który umiera zazwyczaj w kwiecie wieku, między 30 i 40 rokiem życia; 2) da zatrudnienie większej liczbie robotników, przez co zmniejszy się proletarjat chodzący po ulicach, 3) będzie korzystnym dla samych pryncypałów, bo jeden drugiego nie będzie zabijał konkurencją; 4) podwyższy się płaca, bo ilość produktu będzie większa, gdyż silny, nieznużony robotnik więcej i lepiej zrobi, niż obecnie słaby i zmęczony; 5) wreszcie robotnicy znajdą czas na oświatę i uświadomienie się o własnych interesach i celach. Wreszcie mowca postawił rezplucję:

„Zgromadzenie robotników z dnia 1. maja 1891 uchwala wysłać petycję do rady państwa, aby ustawodawstwo działało w tym kierunku aby ustanowić normalny dzień roboczy 8 godzin wynoszący, lub przynajmniej zapobiedz ustawą zbytniemu przeciążeniu pracą, będącemu powodem nieszczęść i upadku moralnego, umysłowego i fizycznego klasy roboczej.

W tym samym przedmiocie przemawiali jeszcze tow. Szyjan o położeniu kobiet z proletarjatu i postawił wniosek założenia towarzystwa, do któregoby miały wstęp kobiety, a któreby przyszło im w pomoc w razie braku zajęcia;

Tow. Hess, piekarz, który przedstawił jeden dzień z życia robotnika piekarskiego, wykazując, jak straszne panują w piekarniach lwowskich stosunki. Robotnicy pracują tam przez kilkanaście godzin dziennie wśród ogromnego gorąca, w lokalach nieodwietrzanych, smrodliwych, pełnych robactwa.

Po konfiskacie nakład trzeci.

„Panie nasze z arystokracji — powiedział mowca — zbierają składki i zajmują się wykupnem murzynów z niewolnictwa, otóż ja twierdzę stanowczo, że gdyby takiego wyzwolonego murzyna na miesiąc jeden dać do której z naszych piekarni, to uciekłby z niej niezawodnie, złorzecząc swym dobrodziejom, i wróciłby do swego dawnego pana, który, aby utrzymać siły niewolnika, dawał mu jako tako jeść i dbał o to, aby odpoczął i z świeżemi siłami wrócił nazajutrz do pracy. Piekarzami nikt się nie zajmuje, a kiedy sami pragnęli byt swój prawdziwie »piekielny« poprawić, wówczas mimo, że przyznano im słuszność, wszystko od majstrów zacząwszy, a na władzach rządowych skończywszy, zwróciło się przeciwko nim, aby ich wrócić do pracy w dotychczasowych warunkach". „Nie dziwcie się, towarzysze, — mówił dalej tow. Hess — że na zebraniach robotniczych piekarze się nie jawią, że do organizacji robotniczej nie przystępują, gdyż my jesteśmy najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, a praca nasza tak nas wyczerpuje, że nie jesteśmy zdolni do niczego i każdy, gdzie może, rzuca się na legowisko, by wyprostować członki".

Dalej przemawiał za skróceniem dnia roboczego tow. Grzegorczyk, który jako krawiec, przedstawił stosunki krawieckie, i tow. Biliński, który wskazał na konieczność poprawy zdrowotności między robotnikami. Poczem rezolucję postawioną przez tow. Lauruka przyjęto, wniosek zaś tow. Szyjana odesłano do komitetu.

Następnie tow. Diamand odczytał telegram od robotników krakowskich nadeszły podczas zgromadzenia, który brzmi: „Robotnicy krakowscy łączą się duchem z wami i solidaryzując się z powzięteni dziś uchwałami zasyłają wam braterskie pozdrowienie z okrzykiem: Niech żyje święto robotnicze 1. maja". Okrzyk ten całe zgromadzenie powtórzyło z zapałem.

Tow. Faulhamer referował o podatkach pośrednich, wykazując całą ich niesprawiedliwość. Podatki bezpośrednie, uprawniające do wykonywania praw obywatelskich, są tylko drobną cząstką dochodów państwa i są niczem w porównaniu z podatkami pośredniemi opłacanemi w ogromnej części przez niemających praw robotników; jeżeli uwzględnimy, że każdy przedmiot służący bądź do pożywienia, bądź do ubioru jest w różny sposób opodatkowany a podatek doliczony jest do ceny kupna, to bardzo łatwo dojść musimy do wniosku, że twierdzenie, iż robotnicy nie płacą podatków, jest z gruntu fałszywem. Słuszną jest rzeczą, że każdy powinien opłacać podatek stosownie do dochodów, przy systemie podatków pośrednich tego nie ma, gdyż kapitalista mający 100 razy tyle dochodu co robotnik, nie zedrze sto razy tyle butów, nie zje sto razy tyle chleba itp. — Wobec tego stawia odpowiednią rezolucję.

„Zgromadzenie robotników z dnia 1. maja 1891 r. uchwala petycję:

Z powodu, że system podatków i opłat pośrednich jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwym i dla klas niezamożnych jest on powodem największych ciężarów, upraszamy wysoką Radę państwa o reformę systemu podatków w tym kieruuku, by państwowe dochody opierały się na bezpośrednich postępowych (progressywnych) podatkach od dochodu". (Przyjęto).

Tow. Mańkowski, oddawszy przewodnictwo swemu zastępcy, referował w sprawie założenia robotniczego towarzystwa politycznego »Wolność«. Towarzystwo ma być czujną strażą interesów robotniczych. Mowca wspomniał o uciążliwościach, jakich doznają rekruci w wojsku, i o samobójstwach z tego powodu, i zakończył wnioskiem: zgromadzenie uważa za pożyteczne założenie towarzystwa politycznego „Wolność", które jak najprędzej ma być wprowadzone w życie.

O tem samem przemówił tow. Nacher »w imieniu gnębionych i niemych« robotników kolejowych, którzy chcieli tu przybyć, lecz dla niezależnych od siebie powodów nie mogli. Mimo przeprowadzonego śledztwa, podejrzywają ich o podpalenie warstatów kolejowych, uważają ich za podpalaczy, nie puścili ich do miasta. Pracować muszą pod strażą pachołków zaopatrzonych w kije i wojsko! (Oburzenia). Gdybyśmy mieli towarzystwo polityczne, to na podania do wyższych władz przynajmniejby nam odpowiadano, a teraz wysłali oni telegram do dyrekcji jeneralnej, prosząc o pozwolenie święcić 1. maja i nawet odpowiedzi nie dostali. Wniosek tow. Mańkowskiego przyjęto.

Ostatni referat wypowiedział tow. Hudec, który w obszernem przemówieniu wykazał wadliwości austrjackiej ustawy prasowej, dowodząc, że ułożona ona jest w ten sposób, że utrudnia rozwój oświaty i uniemożliwia wydawanie pism, broniących interesów biednej ludności, przy równoczesnem faworyzowaniu organów tz. »urzędowych« i kapitalistycznych, i napiętnował stempel dziennikarski, jako podatek od oświaty, która powinna być wolną. Mowca zakończył rezolucją:

„Zgromadzenie robotników w dniu 1. maja 1891 r. uchwala wysłać petycję do Rady państwa domagającej się:

1. Zniesienia kaucyj gazeciarskich.
2. Przyzwolenia publicznej kolportaży dzienników i pism nieperjodycznych.
3. Zniesienia postępowania objektywnego i konfiskat policyjnych.
4. Odebrania władzom politycznym prawa odbierania koncesyj na drukarnie i równocześnie zaprowadzenia ustawy, wskutek której z chwilą przedłożenia obowiązkowych egzemplarzy druków władzom, wolno było takowe wydawać i w końcu
5. Zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego."

Tow. Daszyński przemówił wreszcie krótko o tym odłamie dzisiejszej prasy galicyjskiej, który zasłaniając prawdę, występuje wrogo przeciw robotnikom, walcząc z nimi kpinami, pogardą denuncjacją i błazeństwem. Błazeństwem jest też ta ramota, którą mam w ręku — rzekł mowca i odczytał z niej ustęp, wyśmiewający zamiar święcenia 1. maja. Rozległy się ogólne krzyki: podrzeć! podeptać! Mowca rzeczywiście rozdarł egzemplarz owego pisma i zakończył wezwaniem, by robotnicy odwracali się od tego rodzaju pism.

Tow. Mańkowski zakończył zgromadzenie zawiadamiając, że partja robotnicza weźmie udział gremjalny w obchodzie narodowym 3. maja i w końcu wzniósł okrzyk na cześć prezydenta miasta p. Mochnackiego, który z gotowością udzielił podwórza, ewentualnie sali ratuszowej na zgromadzenie. Okrzyk ten zgromadzeni powtórzyli z okrzykiem: »Niech żyje 1. maj!« rozeszli się do domów.

Z powodu ruskiego wielkiego piątku nie urządzano po obiedzie żadnych wycieczek i festynów, a świętujący robotnicy spędzili dzień ten podobnie, jak popołudnia niedzielne.

Relacje z obchodów w wszystkich krajach podamy dla braku miejsca w następnym numerze.

Padół nędzy.

(Heine.)

Szaleje wichura, grom huczy po gromie,
Z poddasza ścian, strugą deszcz ścieka,
Tam para biedaków spoczywa na słomie,
Tam bladość ich czoła powleka.

A jedno z nich drżące od chłodu wyrzekło:
„Noc długa — a my już tak skrzepli!
„Na usta me połóż twą wargę zapiekłą,
„W uścisku twym będzie mi cieplej!"—

Ot drugie z nich rzekło: „Gdy spojrzę w twe [oczy,
„Choć mgła je na rzęsach ocienia,
„To mogę zapomnąć o głodzie i chłodzie
„I całej tej nędzy istnienia!"—

Tak gwarząc na słomie w noc, burzy słuchali,
Wiatr szalał z ponurym chmur tanem,
A oni spiewali, szeptali, płakali,
I w końcu zamilkli nad ranem.

Nad ranem panowie z komisją zjechał',
Sumiennie spełnili powinność,
Głowami kiwali, protokół spisali,
A lekarz tak skończył ich czynność:

„Panowie! Ja sądzę, że pusty żołądek,
„Mróz, nędza ich zgonu przyczyną,
„Lecz ściślej ujmując mych wniosków porządek,
„Chcę wierzyć, że z tego wprost giną."

I zwięźle, nieszczędząc uczonej nagany,
Wyłożył hygjenę zimową,
Zalecał na honor kaftanik wełniany
A głównie — odżywiać się zdrowo.

Rewolucja ducha.

Świta!

Cicho wschodzi pierwszy blask porannej zorzy w życie narodów. Gęste mgły wznoszą się w górę. Na widnokręgu błyszczą pierwsze promienie jaśniejszej przyszłości.

Wspaniała to zorza! Zorza wolności, wolności ducha, zorza płomiennej, duchowej walki. Rozprasza ona ostatnie cienie ponurej nocy.

Szare mgły pędzą strwożone z poza gór, niknąc w bezgranicznej przestrzeni wszechświata.

Lekki szmer budzącej się wiosny ludzkości drga w powietrzu, przejmuje naturę, budzi echo utęsknionej nadziei w setkach tysięcy, wyczekujących wyzwolenia dusz. Jeszcze walczą wysoko na firmamencie potężne moce ciemnej nocy z zwycięzkimi promieniami słońca.

Błyszcząc i skrząc się przebija światło ożywczego słońca ponure sklepienie; z nieporównanym przepychem wstępuje ognista jego kula na horyzont, rozsypując morze światła.

Powódź światła!...

Powstają nowi bojownicy, nowe działają siły. Nowy duch przejmuje świat. Nowy nastaje czas!...

Nie przez krew i trupy, nie przez gruzy zburzonych miast, nie przez płonące stosy pomordowanych męczenników, nie przez zdziczałe pola i niwy, ani przez stratowane kopytami końskimi i przesiąkłe krwią poległych role prowadzi nowy duch czasu do celu tych, którzy mu zaufają i którzy pełni miłości oddadzą mu się w opiekę.

Grzmot rewolucji już przebrzmiał.

W grób dziejów zlewają się potoki krwi, przelanej na polu walki. w niezmierzone morze wieczności zlewają się one, dając świadectwo bohaterskiej walki ludzkości. Przerażająca wrzawa wojenna, która napełniała powietrze, okrzyki prących do ataku bataljonów, grzmot armat i rozdzierające serce jęki rannych cichną, zanikają . . . przed rewolucją ludzkiego ducha.

Rewolacja ducha! Co za gwałtowny problemat! Jak wzniosły cel! Nowe czasy, nowi ludzie, nowe rodzaje, inne zapatrywania, inne obyczaje i zwyczaje. Zadanie ogromne! Lud tego pragnie, lud tego żąda! Lud poczuł godność człowieczą.

Któż zdoła stanąć mu w drodze? Duch ludzkości dążył niepowstrzymanie do poznania i ugruntowania, owianą mytami i legendami, formy życia ludzkiego. Zadania swego dopiął. Ciekawie złamał on kunsztownie zbudowaną i ozdobioną formę, z natężeniem oczekiwał ujrzenia rzeczy niepojętych, niezbadanych; rozczarował się, forma leży rozbita — a w wnętrzu jej nie znalazł nic!

I duch dąży do nowych form, do form pelnych siły, zapału i życia; stare ideały nie mogą go już zadowolić. On tworzy i urabia sobie sam nowe ideały; a najwyższym jego ideałem jest szczęście wszystkich ludzi.

W najniższych sferach ludzkiego życia, gdzie ciemna noc nędzy płaszcz swój rozwiesiła, znajdziecie to samo pragnienie szczęścia jak i u tych, których niestała fortuna postawiła na wyżynach ziemskiego żywota.

Te same pragnienia i żądania, ten sam zapał i miłość, ta sama zdolność używania, te same poruszenia serca i duszy, to samo pojęcie o tajemniczej potędze natury. Wszyscy ludzie jednako są stworzeni, gdyż w naturze wszystko jest równem!

Równi są ludzie — i żądają równych praw?

Któż zdoła na długo praw ludziom należnych odmówić? Kto zdoła oprzeć się sile i energicznej woli ducha ludzkiego szukającego pra- wdy i sprawiedliwości?

Pokolenia całe walczyły o święte prawa pokolenia te stąpiły do grobu; synowie chwycili broń z drzącej ręki umierającego ojca i zaczerpnąwszy siły — do dalszej walki z niemego wzroku rozpaczy konającej matki, — prowadzą dalej święty bój.

I zawsze uledz musiał w walce duch dążący do wolności i sprawiedliwości. Ilekroć sztandar praw ludzkich wysoko powiewał w powietrzu i chorągiew wolności na polu bitwy zatknięto, zawsze znalazły się owe ciemne potęgi, które zdobyte swobody ograniczały, sztandar ludu rzucały w błoto i ideały jego rozbijały w puch.

To była walka orężna. My stajemy do walki bronią ducha. Naszym orężem i godłem duch, duch wolny i uwalniający, wyzwolony i wyzwalający!...

* * *

Lud belgijski zbliża się do stanowczego momentu. Prawo powszechnego głosowania jest jego hasłem, powszechne prawo wyboru, okrzykiem wojennym.

To jest oręż ducha! — My również go potrzebujemy do walki o zmartwychwstanie, której widownią ma być wiek dwudziesty. U nas jednak horyzont ciężkiemi jeszcze osłonięty jest chmurami. Wąskiemi zaledwie szczelinami przedostaje się promień wolności ducha przez mgłę zabobonów.

Jeżeli jednak nie uzyskamy powszechnego prawa wyborów, czemże jesteśmy? Czy jesteśmy obywatelami? Czy jesteśmy częścią składową państwa, jeżeli prawa nasze osobiste tak są ograniczone, że nie wolno nam nawet wybierać zastępców naszych z swojego grona? Jeżeli mamy być ludźmi, jeżeli mamy być obywatelami, którzy obowiązkom swoim względem państwa i społeczeństwa zadość uczynić muszą, to musimy także osiągnąć to, co nam się święcie należy, mianowicie powszechne prawo wyboru.

My nie zagrażamy wcale systemowi państwowemu, opartemu na rozumie i logice, nie zaburzamy spokoju i bezpieczeństwa ludzkiego społeczeństwa; wypełniamy nasze obowiązki, ojcowie nasi, o ile do tego byli uzdolnieni, składali państwu podatek krwi, my i synowie nasi albo go już spłacili lub spłacać będą. Pracujemy w pocie czoła; pragniemy jedynie pokoju i to pokoju powszechnego. Nie możemy jednak żadną miarą pozwolić na ukrócanie naszych praw.

Wymysłem kapitalistycznego sobkowstwa i strachu jest zarzut, że dążeniem naszem jest anarchja; frazesem, na który nikt się już nie da złapać, jest twierdzenie, że celem naszym jest rewolucja. Usiłowania nasze opierają się na pokoju i zgodzie społecznej, a każda rozumna forma rządzenia jest dla nas sympatyczną, bez względu na jej imię, byleby tylko zrównoważyła prawa nasze z obowiązkami. Więcej na razie, jako ludzie umiarkowani, nie żądamy!

Rozmaite żywioły utrudniają nam jednak naszą pokojową organizację. Spotykają nas prześladowania i wydalania, a na każdym kroku starają się nieprzyjazne nam żywioły burzyć nasze na pokoju i porządku oparte zdobycze. My jednak nie przestaniemy praw swych poszukiwać i o nie walczyć, a zdobyć je musimy, bo one zawarowane nam są naturalnem prawem równości wszystkich ludzi. W umysłach ludu świta..

Walka ducha rozbrzmiewa w wszechświecie.

Naprzód — to nasze hasło. Miljony oczekują wyzwolenia, miljony wyczekują godziny, — spełnienia dawnych nadziei.

Duch stanął do walki!

Znajdzie on nowe drogi — rozpoczyna się nowe życie; dawne drogi pustoszeją.

Nowe drogi, nowe cele. Rodzą się nowe postacie. Problemat socjalny stał się problematem świata Z siłą magnetyczną przyciąga on do siebie wszystko co czuje i myśli. Poeci opiewają go, jak dawniej opiewali czyny mocarzy i panujących. Nędza i ubóstwo znajduje swoich proroków, przepowiadających lepszą przyszłość.

Umilkły pienia miłosne, serenady i romantyczne żale trubadurów, — a mniejsce ich zajęły wołania o sprawiedliwość — wezwanie do boju a ludzkie prawa.

Po naszej stronie duch przyszłości — po drugiej przeszłość. U nas nowy, tworzący się świat — u nich zanikający, walący się w gruzy — ludu wybieraj, wybór nie trudny.

Kto wybierze noc — gdy mu do wyboru damy dzień z nocą?!..

Zbudź się ludu! Zbudź się z tysiącletniego snu, do którego zakołysała cię pieśń mamkireakcji. Oceń oręż ducha! Przed potęgą twojej woli rozpruszy się przemoc wsteczeństwa, jak plewy przed wichrem! Poznaj swą moc! Moc twoja, moc twojego ducha jest olbrzymią.

Walcząc, walczymy dla siebie i naszych dzieci. Jeżeli opuścimy ręce i zawołamy złamani życiem: »Walka jest bezcelową — jesteśmy bezsilni wobec przemocy«, — ściągniemy na siebie klątwę naszych dzieci za to, że osierociliśmy je w świecie niedoli i ucisku rzucili na pastwę samowoli reakcji.

My walczyć musimy. Obowiązkiem naszym jest pozyskać prawa ludzkie dla siebie i naszych dzieci.

„Naprzód“ — to nasze hasło!

Austrja a północna Ameryka.

Rząd nasz jak wiadomo zakazał robotnikom, zajętym w zakładach państwowych, brać udział w ruchu za 8 godzinnym dniem roboczym. Czytelników naszych zapewne zainteresuje, jakie stanowisko zajęły w tej sprawie inne rządy. I tak posłowie Zjednoczonych stanów północnej Ameryki uchwalili ustawę, która opiewa jak następuje:

§. 1. Ośm godzin pracy stanowią dzień pracy tak dla rękodzielników, jak i dla robotników i pomocników, którzy pracują dla rządu Zjed. stanów i Kolumbii. Wyjątek stanowią tylko nagłe wypadki, jako to: wojna, niebezpieczeństwo życia i mienia. W tych wypadkach za każdą nadliczbową godzinę należy płacić wedle płacy za godzinę 8 godzinnego dnia roboczego. Robotnikom pracującym 8 godzin dziennie nie wolno płacić mniej, aniżeli się na miejscu roboty zwykle płaci. Robotników, rzemieślników i pomocników, najętych do robót państwowych przez przedsiębiorców, należy uważać jako angażowanych przez rząd Zjed. stanów Urzędnicy Zjed. stanów winni, nim zapłacą przedsiębiorcom, przekonać się, że ci robotnikom zapłacili, jednakowoż rząd za zapłatę nie ręczy.

§. 2. Na przyszłość winny wszystkie kontrakty, które rząd zawrze do jakichkolwiek robót, polegać na 8 godzinnym dniu roboczym, i nieprawnem będzie, jeżeli przedsiębiorcy dłużej jak 8 godzin robić rozkażą lub pozwolą.

§. 3. Umyślne przekraczenie tej ustawy karanem będzie grzywną 50 do 1000 dolarów (Dolar złr. 2. 40) lub aresztem do sześciu miesięcy lub też obydwoma karami odrazu

Ale prawda, Ameryka to dziki kraj, jak piszą nasze pisma, chcąc chłopów odstraszyć od wyjazdu, ażeby ich u nas więcej było i nie mogli żądać więcej jak 20 ct. dziennego zarobku. U nas nawet tego pragnąć nie wolno, co tam jest ustawą pod karą przepisane.

PRZEGLĄD.

Wiedeń. Robotnicy drukarscy z wyjątkiem pracujących przy dziennikach, zawiesili d. 8. maja pracę, nastąpił więc ogólny strajk. Żądają oni podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Zgromadzenie majstrów odrzuciło wszystkie żądania robotników, — wskutek czego strajk trwa dalej. Ostrzega się przed przyjmowaniem zajęcia w Wiedniu. Pomoc wszelka pożądana.

Biała. Fabrykanci bialscy zabronili robotnikom swoim święcić 1. maja pod zagrożeniem wydalenia. Mimo to we wszystkich prawie fabrykach robotnicy w dniu tym do pracy nie stanęli.

Ck. prokuratorja państwa skonfiskowała.

Praga. W Kopalniach węgla w Osieku wybuchł częściowy strajk; przeszło 200 robotników zaprzestało pracy, ponieważ zarząd kopalni odmówił żądaniu 8-godzinnego dnia roboczego. W szybie Doblhoff koło Maria Schein usunęło się od pracy również około 200 robotników, ponieważ zarządcy kopalni nie chcieli przyjąć do roboty kilku ich towarzyszy wydalonych z powodu 1. maja.

Hamburg. W wielkich kamieniołomach koło Deutsch-Altenburga zaprzestali robotnicy pracować.

Bruksela. W Belgji rozpoczął się 1. maja ogólny strajk górników i hutników. Strajkuje przeszło 120.000 robotników, a strajk z każdą chwilą się wzmaga. Żądają oni 8-godzinnego dnia roboczego, powszechnego głosowania i podwyższenia płacy. Rząd powołał pod broń 120.000 rezerwistów, którzy mają uspokoić, domagających się praw swoich robotników.

Do wiadomości inspektora przemysłowego.

Przy ul. Kaźmierzowskiej l. 51. znajduje się pracownia szewska p. Józefa Malca, w której zachowane są wszystkie środki celem skrócenia nędznego żywota wegetujących tam robotników. Pracownia ta, znajdująca się w bezpośrednim sąsiedztwie z wychodkiem, ma siedm kroków wzdłuż i wszerz, a pracuje w niej 4 ludzi. Oglądać tam również można coraz rzadziej spotykać się dające piątrowe łóżka, w których jeden chłopak spi nad drugim. Utrzymanie porządku i czystości — to rzeczy, o które w tej pracowni nikt zgoła się nie troszczy. — Opowiadający nam o stanie tego warstatu przestrzegali nas, że pan majster wielki jest procesownik i że niebezpiecznie jest się z nim zaczepiać — pewni, że to, co podajemy, oparte jest na szczerej prawdzie, nie obawiamy się skargi, a jeżeli stan dotychczasowy zostania usunięty — to cel nasz będzie osiągniętym.

— Lakiernik Kertler, przy ul. św. Michała, nie przestrzega odpoczynku niedzielnego; każe on mianowicie chłopcom swoim co niedzielę do południa wykonywać rozmaite roboty, jak np. oskrobywać lakier z powozów przeznaczonych do lakierowania itp. Ciekawem byłoby skonstatować, czy i kiedy praktykanci tego pana uczęszczają do szkoły przemysłowej.

Piekarz Bielecki, właściciel „Piekarni Polskiej", również przy ul. św. Michała, bije chłopców powrozem z guzami lub żerdką do rozgartywania ognia. Bielecki na 2 lub 3 czeladzi utrzymuje 6 do 8 uczniów.

Wybrykom takim należy koniecznie koniec położyć.

Różności.

Uznanie. Wobec najróżnorodniejszych szykan i utrudnień ze strony pracodawców, wzbraniających robotnikom święcić dzień 1. maja, zasługuje na pełne uznanie postąpienie fabrykanta zupy dla wojska, p. Hugona Freunda, który, nieproszony, zapowiedział robotnikom, że w dniu 1. maja jako w dniu święta robotniczego, fabryka będzie zamkniętą.

Także uznanie. P. Markowski, rzeźbiarz człowiek zażywający nieposzlitej sławy, inteligentny patrjota, takie ma pojęcie o wolności, że kamieniarza, który u niego pracował oddalił za to, że święcił dzień 1. maja. Dodać należy, że p. Markowski zatrudnia w swojej pracowni artystyczno kamieniarskiej 18 uczniów i 2 robotników dorosłych, z których jednego, Jana Nikodemowicza, jak to wyżej nadmieniliśmy, oddalił. Komentarze zbyteczne. Cóż na to pan inspektor przemysłowy?

Przedsiębiorca p. Góra i dependent adwokacki M— — S— — — nazwali święto robotnicze »świętem baciarskiem«; my za to na nich gniewać się nie myślimy, prosilibyśmy tych „panów", aby na przyszłość należnych im tytułów nie dawali robotnikom, któ y za zaszczytami wcale nie gonią.

Dowcipny majster. P. Pięciorak, majster szewski i właściciel realności, poszukuje zdolnego robotnika w zawodzie szewskim z tem jednakże zastrzeżeniem, że robotnik zobowiąże się opłacać wkładki do Kasy chorych za siebie i za majstra; gdyby robotnik jednak na to przystać nie chciał, w takim razie zgadza się dobroduszny majster część swoją opłacać — pod warunkiem jednakże, że za każdą zrobioną parę butów odciągnie robotnikowi po 10 ct. co w danym wypadku sześcioraką korzyść przynieść by mu mogło.

Niezwykła ofiarność. Czytamy w dziennikach, że p. Bratkowski obywatel miasta Lwowa i majster blacharski ofiarował na restaurację Strzelnicy miejskiej 20.000 (dwadzieścia tysięcy) gld. Rzeczywiście, ofiarność niezwykła, na to każdy się zgodzi, szkoda tylko, że pan B. nie stosuje ofiarności tej również do swoich robotników, ale odwrotnie na niedolę ich zupełnie jest nieczułym. Oto najleprzy dowód. Podczas kiedy blacharze w roku zeszłym w wszystkich niemal pracowniach uzyskali skrócenie czasu pracy o godzinę, pan Bratkowski jeden tylko żądań robotników nie uwzględnił i do dziś w pracowni jego pierwszorzędnej pracują robotnicy o godzinę dłużej niż u znacznie biedniejszych jego kolegów. Taka to jest „ofiarność" obywatelska naszych starszych, że za wyciśnięte z robotników pieniądze, bawią się w fundatorów. Radzibyśmy byli, aby pan B. ulgą dla robotników zaprzeczył prawdziwości powyższych uwag.

Kasa chorych m. Lwowa. D. 6. bm. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem W. Gubrynowicza. W sprawozdaniu za kwiecień wykazano wdochodach 3713 zł. 18 ct., w wydatkach 3646 zł. 48 ct. Zaległości za rok 1890 wyniosły z końcem kwietnia 12321 zł. 82½ ct. ściągnięto w ciągu 4 miesięcy 4951 zł. 61 ct. Chorych zgłosiło się 344, z tych odesłano do szpitala 13, wyzdrowiało 189, pozostało w leczeniu 151. Wypadku śmierci nie było ani jednego. Nowych członków przybyło 1660 głównie zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, zamianowano p. Lubienieckiego kontrolorem dla chorych i pomocnikiem w ambulatorjum.

Znowu wypadek borysławski. *Nowa Reforma* otrzymała z Borysławia następującą korespondencję: We wtorek 28. kwietnia nad wieczorem w kopalni wosku ziemnego „Spółki Gartenberg-Liebermann Wagmann" zaszedł wypadek uduszenia się sześciu robotników podczas roboty w chodniku. Pięciu robotników zastano przy wydobywaniu siedzących w chodniku, szósty zaś był przy szybie — on to dał znać dzwonkiem o niebezpieczeństwie i począł się przywiązywać do gurty tj. liny bezpieczeństwa, służącej do spuszczania i wyciągania ludzi, jednak nie zdążył tego dokończyć. Jestto w ogóle niezwykły wypadek w Borysławiu, że naraz tyle osób zginęło, bo są ustawiczne wypadki, można nawet powiedzieć za częste, ale dotyczą one po największej części jednej osoby. Wypadki podobne tak długo trwać będą, jak długo w Borysławiu zaprowadzoną nie będzie inna gospodarka, nie tak zwana rabunkowa, ale racjonalna.

Niedostateczne odżywienie przyczyną chorób. Że ciało, osłabione niewystarczającem pożywieniem, jest przystępniejszem dla chorób, dawno jest wiadomem. Eksperymenta, które przedsięwzieli dwaj włoscy uczeni wykazały nie tylko prawdę powyższego twierdzenia, ale że ciało osłabione jest narażone na takie choroby dla których zdrowie jest nieprzystępne. Na szczury nie działa jad bezwarunkowo, po sześcio dniowem poście atoli jad natychmiast działał, jeżeli im podano przy zatruciu pożywienie, to zostawały zdrowe.

Wynika ztąd jasno, że hygiena do niczego nie prowadzi, jeżeli całe masy ludu pierwszem zatem zadaniem tych którzy mają obowiązek dbać o zdrowie ludu jest staranie o dostateczne środki do życia.

Oświadczenie. Redakcja »Pracy« przekonawszy się, że treść korespondencji z daty Zürich dnia 15. stycznia 1891, w 2-gim numerze »Pracy« umieszczonej, polega na błędnych informacjach, a zarzuty czynione w niej towarzystwu młodzieży polskiej w Zurychu są niesłuszne, przeprasza niniejszem towarzystwo mł. pol. w Zurychu za niesłuszny dopisek od redakcji w 5. numerze »Pracy« po wydrukowaniu sprostowania towarzystwa umieszczony".

Również niesłusznymi i bezpodstawnymi okazały się zarzuty osobiste, czynione w tejże korespondencji jednemu ze studentów, nazwanemu trykotarzem-studentem.

Ogłoszenie. Z końcem roku zeszłego zawiązało się w Bernie szwajcarskiem Towarzystwo młodzieży polskiej, którego celem jest pomoc wzajemna do umożliwienia kształcenia się w tamtejszym uniwersytecie. Pragnącym zapoznać się z warunkami pobytu i studjów w Bernie, Towarzystwo chętnie udziela wszelkich informacyj. Adresować należy: „Verein polnischer Studirenden in Bern" (Schweiz.)

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny ½8 do ½10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Lokal „Siły"

znajduje się przy ul. **Kopernika l. 17.** na dole i otwarty jest codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu . . .	30 ct.
z odsełką do domu .	35 „
Na prowincji . .	40 „
Za granicą . .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.